

**W NUMERZE: kocięba o masonach  
★ gorząd o spółkach ★ olszewska o  
diorze ★ piegdoń o kamieniach ★ ★ ★**

**SOLIDARNOŚĆ**

# REGION

**Nr 47  
WROCLAW  
16 VIII 1989**

TYGODNIK RKW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DOLNY ŚLĄSK

## REGIONALNY STRAJK OSTRZEGAWCZY

RKW NSZZ "S" Dolny Śląsk wzywa Komisje Zakładowe do przeprowadzenia jednogodzinnej akcji protestacyjnej 18.08 w godz. 12 - 13.00, jako poparcie dla oświadczenia prezydium KKW z dnia 8.08.89r.

Uważamy, że przyczyna katastrofy gospodarczej jest partia, która od 45 lat posiada przyznany sobie monopol władzy. Kolejne partyjne rządy doprowadziły do zerwania więzi gospodar-

czych i spowodowały niebezpieczną falę strajków o charakterze rewindykacyjnym.

Domagamy się powstania rządu obdarzonego społecznym zaufaniem, bez dziedzictwa nieudolności i nomenklatury.

RKW NSZZ "S" Dolny Śląsk

Wrocław, 10.08.89.

Władza pozostaje w rękach władzy - powtarzaliśmy bez przerwy po okrągłym stole - to była podstawa konstrukcji nie tyle pięknego skądinąd mebla, co podpisanych przy nim porozumień. Wspólnymi zatem siłami przepychaliśmy w drugiej turze listę krajową - PZPR miała bowiem mieć wolną rękę w wyborze Jaruzelskiego. Zbuntowali się sojusznicy i obsadę szacownego urzędu zapewnili nieważne głosy posłów OKP. Nominacja Kiszczaka zamylała listę pragnień, z którymi do okrągłego stołu siadła drużyna Jaruzelskiego.

My dostaliśmy miejduca w parlamencie. Korzystał z nich - jak dotąd - swobodnie nie mogliśmy. Wszak nadal władza ma pozostać władza. Odcinając nas z góry upatrzone pozycje Rakowski zaferował transakcje wiązane: "urynkowanie" do spółki za spóźnioną indeksacją - to jest coś, co jeszcze długo przyjdzie wspominać. Lista potrzeb na tym się nie zamyka, menu stołu "suto zastawionego" - owszem.

Jeżeli teraz Wałęsa zapowiada gotowość formowania rządu opozycji, oznacza to koniec polityki nieważnych głosów. To też jest zgodne z kons-

trukcją okrągłego stołu - najedli się jedni, trzą kolej na drugich. Jeżeli natomiast KKW zapowiada ogólnopolski strajk - oznacza to przejęcie inicjatywy.

Zmiana kursu przeraża władzę. Jaruzelski grozi mówiac o kryzysie parlamentarnym. Telewizja znów pokazuje "nieodpowiedzialne wystąpienia". Póki co nie oznacza to jeszcze niczego - Kiszczak przecież ustąpił. A jednak aparat wie, że nastąpił kolejny moment, który wiele rozstrzygnie. Co wiemy my?

Wzięcie rządu teraz to ogromne ryzyko. Wygodniej byłoby czekać. Aby brać odpowiedzialność za gospodarkę walczą się w takim tempie, trzeba mieć dokładny scenariusz działań i precyzyjny wykaz możliwości. Nie wiemy, czy cokolwiek będzie w stanie zmienić nasz minister rządzący ich aparatem. Nie wiemy, na jakie oferty Zachodu możemy liczyć. Nie wiemy na co gotowe jest społeczeństwo, czy został jeszcze jakiś pas do zaciskania.

Potrzebny jest jasny program - kilka konkretnych punktów. Jeśli nie na ten, to na następny strajk. (pk)

## Deficyt budżetowy

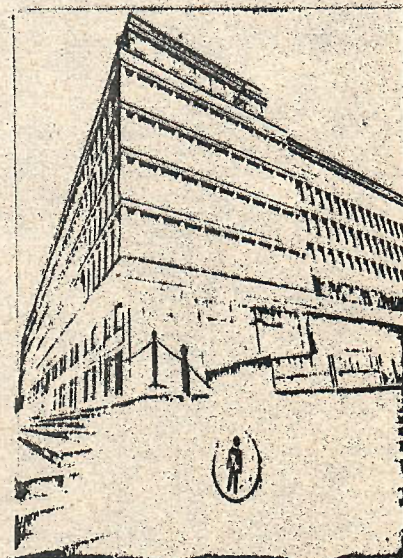
- Jest duży i ciągle rośnie. Do tego stopnia, że ekonomiści "S" zaczęli widzieć ratunek w konsekwentnym ściąganiu należności podatkowych, dotąd uważanych przez nich za skandalicznie wysokie. Rząd ma natomiast inny pomysł: wypuścić obligacje i nakazać każdemu przedsiębiorstwu wykup - firmy państwowe musiałyby tego nabyć za sumę równą 5% wartości ich majątku. Oryginalne...

Mamy propozycję, na której można zarobić więcej (wg pomysłu J.Kozia-ra). Majątek przedsiębiorstw należy do państwa - zamiast obligacji mogłoby ono emitować akcje (różnica polega

na możliwości wyboru). Sprzedawałoby się je pracownikom zakładów. Żeby sprzedać rzeczywiście i bez przymusu - cenę rynkową należałoby ustalić na 20% ceny nominalnej. Drenaż pieniędzy za darmo, bo przecież i tak przedaj, czy później firmy pójda w agencje. No i zamiast 5, trzeba sprzedać 51% udziału. Do kasy trafiłoby 2 razy więcej gotówki, niż w wariantcie rządowym. Państwo musiałyby zrezygnować z części swj władzy. Potrzebują pieniędzy - od nas. Kupił nie kupił - potargować można. Konieczne jest jasne stanowisko Związku. (pk)

## przegląd krajowy

Po oświadczeniu Wałęsy w sprawie rządu Kiszczaka nadal nie zdecydowały się losy gabinetu. W PZPR zareagowała gwałtownie, zarzucając "Solidarności" utrudnianie misji premiera. Wamiłanka o kryzysie parlamentarnym dotyczy uprównień Jaruzelskiego do rozwiązania parlamentu. W SD nie zareagowało wyraźnie, z tej strony nie mówi się jednak nie. W ZSL zachowuje się nieśpójnie: Naczelny Komitet opowiedział się za utrzymaniem dotychczasowych sojuszy, natomiast klub poselski odmówił udziału w rządzie bez opozycji i niedowładnie poprosił "S" o potwierdzenie stanowiska. W Bronisław Geremek stwierdził, że kto chciał, ten znał je jeszcze przed wyborem Kiszczaka. Jednoznaczne jest także wreszcie stanowisko OKP w sprawie udziału w rządzie. Jesteśmy zatem po okresie różnic zdań między KKW i OKP (indeksacją), mimo wyraźnego zaakceptowania Klubu oświadczeniem Wałęsy. W kraju napływają wyrazy poparcia dla projektu powołania rządu nowej koalicji. Nie wiadomo natomiast niczego o ewentualnych sukcesach gen. Kiszczaka w formowaniu gabinetu. W 14 sierpnia swiezo zatwierdzony premier brzytnował z funkcji na rzecz Romana Malinowskiego (ZSL). Znowu podrażało mięso i alkohol (o tyle ważny, że razem z wodką drożeja też dolary). Rozrachunki płacowe sięgają 200 tys. złotych. Strajkowano w województwach: Odamskim, Górnym, Wrocławskim, Legnickim, Jeleniogórkim, Warzawskim, Radomskim, Legnickim. W 5 sierpnia ogólnopolski strajk ostrzegawczy z postulatami politycznymi zaproponowała regionom KKW. W 11 sierpnia "S" regionu gdańskiego przeprowadziła godzinny strajk ostrzegawczy. Prace przerwały nawet te zakłady, w których "S" dotąd nie istniała. Strakowała m.in. Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni. Telewizja pokazała zdemolowane wroby radiocentrici żołnierzy W Inicjatywa sformowania przez "S" rządu spotyka się z coraz większym poparciem w poszczególnych regionach. Zaproponowaną przez Wałęsę Koalicję opozycji z ZSL i SD poparły ostatnio min. zarządy regionów: Warmińsko-Mazurskiego, Małopolskiego, Ziemi Radomskiej.



Pod gmachem KC (fot.: NAF-Dementi)



## Jakie spółki?

Spółki tworzy się wtedy, gdy zachodzi potrzeba zgromadzenia kapitału lub połączenia kapitału z fachowością, albo połączenia któregośkolwiek z tych czynników, bądź obydwu naraz, z pracą.

Racjonalna jest zatem spółka kilku jednostek łączących swoje kapitały po to, aby zrealizować przedsięwzięcie przekraczające możliwości finansowe każdego z nich z osobna. Racjonalna jest zatem spółka kilku jednostek łączących swoje kapitały po to, aby zrealizować przedsięwzięcie przekraczające możliwości finansowe każdej z nich z osobna. Racjonalna jest spółka posiadająca kapitału z wynalazcą w celu wdrożenia wynalazku do produkcji i zarobienia pieniędzy, przez obydwu. Udziałowcy ci mogą przyjąć do spółki własnych pracowników po to, aby ci - bezpośrednio zainteresowani efektami trafiającymi również do ich kieszeni - zadbał o wysoka jakość produkcji.

W rolach tych mogą występować dowolne podmioty, a w imię roli posiadacza kapitału może wystąpić "powracający z zagranicy", bogate przedsiębiorstwo, bank, itp., w roli wynalazcy może wystąpić indywidualny pomysłodawca, ale też instytut badawczy bądź uczelnia, w roli pracowników mogą występować pojedynczy ludzie lub dowolne grupy społeczne.

Tak więc, istota spółki jest łączenie kapitałów, kwalifikacji i pracy w celu uzyskania efektu wyższego od tego, który byłby uzyskany gdyby każdy z tych czynników występował osobno. Czynniki te mogą występować w różnych odmianach, np. kapitał może występować w postaci gotówki, urządzeń, pomieszczeń produkcyjnych, sieci handlowej, itp., kwalifikacje mogą występować w postaci wynalazku, licencji, szczególnych umiejętności, praca to dowolny zespół wykonawców zdolnych do bezpośredniej realizacji zadań.

Spółki mogą występować w różnych formach. Najogólniej wyróżnia się spółki osobowe i kapitałowe. W spółkach osobowych istotny jest sam wspólnik. Wspólnicy osobicie prowadzą wszystkie sprawy spółki (nie ma zarządu ani rady nadzorczej) i całym

swoim majątkiem odpowiadają za skutki działania spółki. Są to spółki typu retro, aczkolwiek i obecnie działają. Poznajemy je po szyldzie typu "Kowalski i s-ka". Występują w dwu odmianach - jako spółka cywilna (jej działalność jest regulowana przez przepisy kodeksu cywilnego) i spółka jawna (regulowana przez przepisy kodeksu handlowego).

Spółki kapitałowe to spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (sp. z o.o.) i spółki akcyjne (SA). W obydwu przypadkach odpowiedzialność materialna wspólników ograniczona jest do wysokości wniesionych wkładów w sp. z o.o. w postaci imiennych udziałów, w SA w postaci akcji (imiennych lub na okaziciela). O ile sp. z o.o. służy do zrealizowania jakiegoś przedsięwzięcia (np. uruchomienia i prowadzenia produkcji jakiegoś wyrobu), o tyle SA służy do zgromadzenia kapitału (potrzebnego np. na rozwój firmy).

W Polsce zarejestrowano dotąd ok. 19 tys. spółek. Jest ich zatem trzykrotnie więcej niż przedsiębiorstw państwowych. Mogłoby to być zjawiskiem pozytywnym z punktu widzenia potrzeby dekoncentracji i odpakowania polskiej gospodarki. Jednakże obydwie te cele są realizowane w stopniu niedostatecznym, natomiast bardzo wyraźnie dominują zjawiska patologiczne. Należą do nich m.in.:

- przekształcanie dotychczasowych zrzeczeń w spółki, co prowadzi do zachowania tej samej niewydolnej struktury organizacyjnej gospodarki; założyciele takich spółek dążą do koncentracji w swoich rękach podstawowych funkcji (zaopatrzenie, środki na rozwój); zmusza to przedsiębiorstwa do przystępowania do spółek z obawy przed utratą możliwości działania;

- tworzenie wewnątrz przedsiębiorstw państwowych spółek wykonujących te same zadania, jakie dotąd realizowały jednostki składowe przedsiębiorstwa, a różniących się tylko zapewnieniem profitów niektórym kierownikom; zatrudnionym dodatkowo w organach spółki;

- tworzenie spółek, których jedyną rolą jest firmowanie działalności w celu obejścia przepisów;

- oddawanie majątku przedsiębiorstw państwowych spółkom zakładanym przez ich dotychczasowych kierowników. Wezyskie te i podobne działania nie mają nic wspólnego z tworzeniem rzeczywistych spółek. Istnieje obawa, że wzorem dotychczasowych "reform" powstanie taka sytuacja, w której na potrzeby propagandy formułowane będą społecznie akceptowane, krytyczne oceny patologicznego procesu, natomiast w praktyce aparat wykonawczy będzie bez przeszkód, a wręcz z aprobatą władzy, kontynuował proces rozkradania naszego mienia i umocnienia nomenklatury. Tego ostatniego dowodzi np. list ministra finansów opublikowany w "Kwoty" z 2.06.88, zachęcający do przekształcania przedsiębiorstw w spółki.

Antoni Gorząd

## mówiły jaskółki...

... a jednak w Diorze wierzą, że się uda. Zawsza, gdzie słychać o spółkach straszy widno "uwłaszczenia nomenklatury". Nie ominię także Sejmu. Zrozumiałe jest więc, że minister długo wahal się czy podpisać akt notarialny.

Przy ogólnym krzyku przeciw wszelkiej maści spółkom ekonomista p. Karas oras meo. Adamczyk osmleili, się stwierdzić, że stworzenie tej jest opłacalne. Diora jest bowiem pierwszym w Polsce zakładem, który przechodzi na spółkę akcyjną w całości. Jej powstanie uważane jest za jedyną możliwość uchronienia przedsiębiorstwa przed niewypłacalnością związaną z wchodzącym systemem kredytowym. Bez spółki nie miałaby szans ruszyć produkcja magnetowidów, których seria próbna już wyszła. Z ministrem przemysłu pertraktował dyrektor, KZ "S", Rada Pracownicza i związki branżowe. Dwie ostatnie instytucje podczas rozmów były bierno. "S" udało się zmienić częściowo statut wprowadzając punkty korzystne dla pracowników. Spółka miała powstać z chwilą likwidacji przedsiębiorstwa do 16.07. Wszystko się odwlokło, w końcu 9.08. Diora jako taka przestała istnieć, równoległe przestała istnieć Rada Pracownicza, a jedynym przedstawicielem załogi stały się związki zawodowe. Rada Nadzorcza składać się będzie z 7 osób: do czasu Walnego Zgromadzenia - 4 z nominacji państwowej i 3 reprezentantów załogi. "S" wytypowała dr Karasia z AE oraz p. Frankowskiego - członka KZ (zwolnionego na rzecz RN z zakładu). Do tej pory Diora płaciła dywidendy od funduszu założycielskiego czyli od całego majątku przedsiębiorstwa. Majątek trwał w 83r. wynosił 3.401 mld zł. Tworząc spółkę założono, że w/w kwota jest własnością państwa i stanowi jego pulę wchodząca. Kwotę tę podzielono na pojedyncze akcje po 250 tys. Wartość majątku trwałego zakładu stanowi dzisiaj 13 mld zł. Reszta to kapitał zewnętrzny. W Diorze pracuje ok. 6.5 tys. osób, natomiast wykupiło 7,5 tys. akcji. W wyprzedarzy udział wzięło 5 tys. pracowników, którzy stali się w ten sposób współwłaścicielami. Wszystkie te akcje są uprzywilejowane (1 akcja ma dwa głosy i ich liczba jest ograniczona do 20 tys.). Pracownicy mają ułatwione wpłaty. Zakład udziela pożyczki (62

## uwłaszczenie pracowników

Brytyjski towarowy transport drogowy przechodził zmienne koleje losu. Tuż po wojnie został upaństwowiony, a już w 1953 roku podjęto nieudana próba reprivatyzacji. Tylko część najlepszego sprzętu znalazła nabywców, reszta musiała pozostać w rękach państwa. Utworzono z niej zespół państwowych spółek - Road Haulage Subsidiaries. Przez szereg lat państwowe spółki działały równoległe z nowo powstającymi spółkami prywatnymi. W 1968 roku upaństwowiono spółki prywatne i połączone z istniejącymi już państwowymi, tworząc jedno duże przedsiębiorstwo państwowe - National Freight Consortium (NFC).

W 1981 roku konserwatywny rząd podjął kolejną próbę reprivatyzacji. Powtarzyła się jednak sytuacja z 1953 roku - nie było chętnych do wykupu. Wówczas to wewnątrz przedsiębiorstwa zrodził się pomysł, by sprzedać je zatrudnionym w nim pracownikom. Pomysł chwycił. Prawie połowa spośród ok. 25 tys. pracowników korzystając z gotówki i kredytów wykupiła akcje,

przy czym zadbało o ich w miarę równomierne rozprowadzenie. Pracownicy stali się właścicielami ok. 80% majątku przedsiębiorstwa i zaczęli się rządzić sami. Powołano pod własnym zarządem specjalny fundusz (Share Trust), który prowadzi wewnętrzny rynek akcji i dba o utrzymanie w rękach pracowników pakietu kontrolnego. Pracownicy - właściciele wybierają dyrektora. Nowe przedsiębiorstwo upodobiło się do dobrze prosperujących spółdzielni transportowych RFN, przy czym podobieństwo dotyczyło zarówno organizacji jak i wydajności. Uwłaszczenie pracowników postawiło bowiem przedsiębiorstwo brytyjskie na nogi - wartość jego niechodliwych wcześniej akcji wzrosła początkowo w ciągu 2 lat ok. 2,5 raza, a do 1989r. prawie 100-krotnie.

Proste, zrozumiałe, skuteczne a od strony organizacyjno-ekonomicznej możliwe do przeprowadzenia również w polskich warunkach.

Jan Koziar  
(Andrzej Sadowski)



tys.), a pełne kwoty trzeba uzupełnić do czerwca 1991r.

Mimo, iż skarb państwa ilością akcji znacznie przewyższa załoga - pojawia się furta. Ilość akcji umożliwia założenie pakietu kontrolnego. Pakiet może zablokować wszelkie niekorzystne posunięcia ze strony rządowej i ograniczyć możliwości manipulacyjne.

Zostaje jeszcze parę (7,5) mld zł majątku trwałego. Bada one przeznaczone w przyszłości na akcje zewnętrzne. Akcje zewnętrzne nieuprzywilejowane będą mogły kupować nabywcy spoza przedsiębiorstwa, dopiero po Walnym Zgromadzeniu. Wtedy mogą pojawić się kłopoty, bo uchwały przechodzą 2/3 akcji, a pojawi się trzech współwłaścicieli. Trzeba więc tak obliczyć ilość emisji zewnętrznych i ich wysokości, aby załoga nie straciła pakietu kontrolnego. Za środki ze sprzedaży finansowane będą rozpoczęte inwestycje, zakupi się nowe maszyny. Sprzedaż akcji nie będzie opodatkowana. Są też zabezpieczenia na potem. Jeśli zostałyby wyemitowane następne akcje uprzywilejowane będą mogli je nabyć wyłącznie pracownicy przedsiębiorstwa.

W związku z planowanym nawiązaniem szerszych kontaktów z Zachodem z pewnością pojawi się zautomatyzowany park maszynowy, pojawi się "nowoczesność", trzeba będzie zredukować etaty. Ustalono, że spółka na własną odpowiedzialność ma obowiązek przekwalifikowania pracowników, stworzenia im możliwości zatrudnienia w zakładzie. Na pewno nastąpi zminimalizowanie rozbudowanej kadry kierowniczej. Zwolniona zostanie przynajmniej 1/3 pracowników administracji związanych z dyrekcją.

Płać do końca tego roku podobne będą do wynagrodzeń w przedsiębiorstwie państwowym. Zachowana zostanie "14". W spółce płace będą dzielone na mniejszą ilość osób, a tym samym będą wyższe o ok. 50%, pojawia się premia "ekstra". Wpływy z eksportu dzielone będą na wszystkich pracowników. Poprawi się sytuacja materialna zarówno udziałowców jak i zwykłych pracowników. Zwiększa się też motywacje. Udziałowcy za dwa lata zaczną mieć wypłacane dywidendy od zysków. Zagwarantowane mają 10% (25tys) miesięcznie.

Na razie spółka funkcjonować będzie w oparciu o Polski Kodeks Handlowy z 1934r. Na nim bazuje gospodarka RFN. Od przyszłego roku Dióra ma funkcjonować na zasadzie nowych, nieznanych jeszcze przepisów, które mogą być niekorzystne dla spółki. Na szczęście obowiązywał będzie nadal statut, wg. którego jak twierdzą pracownicy nie może być ustalane "nic bez nas".

Jest szansa, że przysłówie nie okaże się mądrością narodu.

Zofia Olszewska

**PRZYPOMINAMY!** Chętni do współpracy w redagowaniu pisma proszeni są o kontakt z redakcją.

### Błęszczenie

Sekcja Kontaktów z Zakładami RKW (pok. 114, tel. 55-82-48) prosi o informacje:

1. Czy w Waszym zakładzie powstała spółka?
  2. Kto jest jej udziałowcem?
  3. Jaka działalność gospodarcza prowadzi?
  4. Jakim majątkiem zakładowym rozporządza spółka (stopień zużycia maszyn, czyje są środki produkcji)?
- PROSIMY O JAK NADWYŻSZA ODPOWIEDZ

## wybite okno...

Ludzie chcą pieniędzy - ideały zostają daleko w lesie. I trudno się dziwić, że ktoś nie chce żyć Mazurkiem, Dąbrowskiego, gdy nie wie czy wystarczy mu na chleb do 1-go.

Frasyniuk boi się, że jak tak dalej pójdzie, "S" umrze śmiercią naturalną - już się nie zdarza, by silny zakład walczył o słabszy. Podwyżki wyszarpujemy kosztem innych i niedługo w związkowym słowniku solidarność pisac się będzie wyłącznie w cudzoziemiu.

Nauczyciele? Niczego nie produkują, mogą stawać, dzieciaki tylko będą miały radochę. A teatry? Jeśli staną, to i tak nikt się tym nie przejmie. Gwoździ nie produkują i jak zwykle deficyt. Strajk to zysk. Pielęgniarki, salowe - niech stoją, i tak całe oddziały zamyka się z braku personelu.

Archimedes żąda podwyżki o 150 tys. zł. Trudno się temu dziwić - Pafawag na wieść, że Dolmel zażądał 120, chce 147.

Będą okupować. Ludzi nie interesują inne formy protestu. Na spotkaniu RKW Budrewicz próbował namówić do uderzania na państwo, a nie w społeczeństwo. "PKP, PKS nie sprzedawałyby biletów zbierając składki na strajk i cele charytatywne. Poczta - paczki i listy ekspediowałyby za darmo. Może da się wyłączyć liczniki w telefonach." Np. taki Ursus "wstrzymuje sprzedaż dla państwa, ciągniki idą dla rolników".

Dzwonił się potem do kilkudziesięciu zakładów - żaden nie miał tego rodzaju pomysłów. Paczki za darmo - to fantazja, rzeczywistością była w bita szymba w jednej ze strajkujących ostatnio poczty.

Zofia Olszewska

## ...A co na to Archimedes?

Pseudourynkowanie, niewystarczająca indeksacja i po raz kolejny mamy strajkowy sierpień. Stała już Kolej, Służba Zdrowia, Poczta, PKS. Wrocławski Archimedes nie chce być gorszy.

Zakład jakich wiele: rozbudowana administracja (na 3 fizycznych przypadła jeden umysłowy), średnia płac - 107tys. Do kwietnia, po zimowo-wiosennych podwyżkach finansowo stał dobrze. Dzisiaj chce wyrównania za gwałtowny wzrost cen artykułów spożywczych. Właściwie nikt nie nazywa tego podwyżką płac.

Batalię o pieniądze Archimedes rozpoczęła od rozmów z dyrekcją 27 lipca przedstawiciele "S" spotykają się z dyr. L. Łęszkiem. Ten obiecuje, że oprócz indeksacji znajdują się pieniądze i na podwyżki. 2 sierpnia zdanie zmienia: **zakładu na to nie stać**. Rozgrywka trwa. KZ"S" oświadcza, że w takiej sytuacji nie odpowiada za załogę i dzikie strajki. Dyrekcja - może dać każdemu 50tys. zł. Na to oczywiście robotnicy zgodzić się nie mogą. Chcą 150, OPZZ proponuje złoty środek - 100tys.

Czwartek, 10.08. Po spotkaniu z załogą KZ"S" ogłasza pogotowie

dotk. na str. 4

## tydzień w zakładach

Wg oceny Ośrodka Badań Społecznych RKW 96% załóg gotowych jest z dnia na dzień przystąpić do akcji strajkowej.

Badania wskazują, że o strajki najłatwiej w niewielkich zakładach o dużym ruchu kadr i stosunkowo słabych więziach między pracownikami. Istotnie ostatnio dominowały niewielkie przedsiębiorstwa sfery budżetowej.

Podpisaniem porozumień na szczeblu rządowym zakończyły się strajki PKP, kierowców PKS i pocztowców. Wobec trwających już od dawna negocjacji strajki groza m.in. w: RSW, PEM - Północ, Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych, Elektrociepłowni, Zieloni Miejskiej, Cementowni w Strzelcach Opolskich, bolesławieckich Zakładach Dzielniarskich i Kopalni Kruszywa, gazowniach w Wałbrzychu, leśnicznicach Okręgu Drog Publicznych.

Fala strajków dociera już także do wielkich fabryk. Zaczyna się wyścig płacowy.

Zadania: Dolmel - 120 tys., Pafawag - 147, Hydral - 80, Pilmet - 125, Archimedes - 150 tys. zł. KZ "S" w Viscofalcie domaga się m.in.: "wycofania wojsk ZSRR z terenu Polski (...) i godziwej emerytury płatnej 100% z pełną indeksacją".

100% ankietowanych w badaniach OBS RKW uważa, że strajk powinien dotyczyć problemów ekonomicznych zakładu, 87 - spraw płacowych, a 82% uznaje sens formułowania postulatów politycznych.

78% stwierdziło, że strajki są nadużywane, a 75% jest przekonanych, że tylko strajkami można coś uzyskać.

58% ponad 60-letnich osób jest przeciw strajkom - wśród młodszych (18-25 lat), załadowie 7% - 72% mężczyzn i tylko 28% kobiet sadzi, że strajki powinny dotyczyć także spraw politycznych.

"Nasi reprezentanci w parlamencie i Związku działają stosownie do powagi chwili... - czytamy w uchwale KZ "S" przy ZOZ w Strzelinie - dajmy im czas na pracę, nie szarpmy ich (...) indywidualnymi postulatami..."

"Z głębokim zaniepokojeniem obserwujemy pracę naszych przedstawicieli w Zgromadzeniu Narodowym - pisze z Kolei Polar - (...) Pragniemy podkreślić, że kolejne (...) błędy spowodują utratę zaufania wyborców, (...) a w konsekwencji duża ilość wystąpień z NSZZ "S"..."

Pilmet, Polar, Cementownia w Strzelcach, Chemitex domagają się zniesienia pośrednictwa w sprzedaży - niektórzy działacze sadzą, że bojkot centrali zbytu mogłyby być skuteczną formą protestu.

Powtarzają się zadania redukcji administracji, usamodzielnienia przedsiębiorstw i przeda wszystkim... rozluźnienia systemu podatkowego.

Pafawag, który z powodu niewypłacalności PKP (swego jedyne odbiorcy) stoi na krawędzi platy chce akcjonariatu pracy. Drastycznie niskie zatrudnienie powoduje konieczność zniesienia podatku od wzrostu wynagrodzeń.

Od decyzji Sejmu zależą płace w służbie zdrowia. Po negocjacjach "S" ze strony rządowej osiągnięto porozumienie, którego realizacja zależy od nowej ustawy budżetowej.

Zgodnie z apelem KKW na 18 sierpnia proklamowany jest na Dolnym Śląsku godzinny strajk pod hasłem przelamania partyjnego monopolu władzy.

Sondaż wykazuje, że autorytet Wałęsy jest we Wrocławiu niemal dwukrotnie niższy, niż np. w Wałbrzychu. Duży w zakładach autorytet Frasyniuka wyraźnie maleje poza nimi.



## Liczby mówią

### Kilka uwag

Sytuacja jest dramatyczna - o tym nie trzeba nikogo przekonywać.

"O zwycięstwie w rywalizacji między socjalizmem a kapitalizmem decyduje gospodarka" - Marks, "Kapitał". Prawie 130 lat po napisaniu tych słów (przetłumaczony na ponad sto języków), ową eksperyment nadal trwa. Na nasz racunek.

Zatrzymajmy się na chwilę nad liczbami zawartymi w "Małym roczniku statystycznym 1989" - zatrudnienie i warunki pracy.

Ogółem zatrudnionych na podstawie stosunku pracy (?) było w roku 1988 - 17.127.7 tys., to jest niewiele mniej niż w roku 1980 (różnica ok. 200 tys.). Warto wspomnieć, że ludność Polski w tym czasie wzrosła o przeszło 2 mln. Zatrudnienie w gospodarce społecznej spadło o 1/4 mln. (ok. 4% zatrudnionych w 1980). Natomiast w gospodarce nieuspołecznionej wzrosło 6.7% i wynosi ok. 5 mln. W przemyśle pracuje o 6.7% mniej, zaś w sektorze prywatnym - 212% ludzi więcej. Widac wyraźnie gdzie się wynoszą.

Spójrzmy teraz na tabelkę pod tytułem "robotniko-godziny nieprzepracowane w sferze produkcji poza rolnictwem w gosp. uspołecznionej" (dane na 100 robotników grupy wytwórczej) - co się tłumaczy na j. polski - absencja w zakładach przypadająca na 100 robotników. Od roku 80 spadek o 4.7%, przyniósł w 1988 roku liczbę 20.305. W tym strajki to bardzo mały odsetek - w roku 80 rzędu 1.9%, w roku 1988 - 0.2%.

Według danych GUS-u pracujemy w lepszych warunkach. Ilość stanowisk groźnych dla zdrowia i życia w gospodarce uspołecznionej zmalała z 1.690 tys. w 80 do 1.454 tys. w 88

### A co na to Archimedes?

dok. ze str. 3

strajkowe i zapowiada rozmowy z dyrekcją. Jeśli nie przyniosą pożądanych wyników, zakład stanie.

Na obrady Komisji Zakładowej zaproszeni zostają przedstawiciele OPZZ. Zapobiegliwy przewodniczący KZ "S" wymusza przysięgę na będący świadkiem wydarzeń Krzyż. OPZZ obiecuje przyłączyć się do akcji protestacyjnej. Prowadzić jej nie jest w stanie, bo *co tu ukrywać, jesteśmy słabsi.*

Teraz trzeba znaleźć pieniądze. Nikt ze związkowców właściwie nie wie, ile ma ich zakład, *nie można dotrzeć do odpowiednich dokumentów* - mówią. Szukają innych dróg i proponują np: likwidację szkoleń OPZZ-owskich i PZPR-u, wytłumaczenie sprawy finansowania WKS "Śląsk" oraz zlikwidowanie zakładowej gazety "Nasze Problemy". Da to likwidację 4 stanowisk i parę milionów.

Na ile to starczy? Nie wiadomo. Skąd wziąć resztę?

"Solidarność" w Archimedesie tworzą wyłącznie robotnicy. Biura należą do OPZZ. Nie ma jak dowiedzieć się o rezerwach. A wszystkich goni czas i inflacja.

Dorota Przerwa

tj. o 23%. Choć nie bardzo wiadomo, co spece z GUS-u rozumieją pod pojęciem "warunki zagrożenia".

Roman Wegner

### i co z tego...

...wynika dla nas? Zbierając materiały do kolejnych numerów "Regionu" często zadajemy sobie pytanie "jaki ma sens opisywanie sytuacji w zakładach, skoro prawie wszędzie jest tak samo?" Podstawowy problem wszystkich państwowych, a szczególnie dużych firm, to spadek zatrudnienia. Dramatyczne "nie ma kim robić" brmi wszędzie. Ludzie odeszli z wielkich przedsiębiorstw, co więcej - jak mówią liczby - młodzi zatrudniają się poza gospodarką społeczną. Spora część wyjechała.

## Czyżby luka w statucie Solidarności?

Działalność "S" spotkała się po stanie wojennym z całym wachlarzem reakcji - od deklarowania współpracy, dyskretnej aprobaty do pokazywania pleców oraz denuncjacji i szpiclowania. Ten podział postaw dotyczył również kadry kierowniczej zakładów.

Wiosną 1986r. zbierano podpisy pod petycjami do Rady Państwa i do Sejmu o uwolnienie Władysława Frasyniuka i relegalizację "Solidarności". Wielu z tych, którzy wówczas stchórzyli i nie podpisali petycji, dziś jest członkami Związku. Jakoś nie słyszy o tym, żeby wspomniano im słabość sprzed kilku lat. To dobrze. Okazało się również praktyczną regułą, że ci, którzy brali czynny udział w zwalczaniu i szpiclowaniu akcji "S" przed jej relegalizacją, nie wstąpili do Związku. Jest to również zjawisko pozytywne, bo świadczy o tym, że ci ludzie mają jakies szczerki wstydu i honoru. Niestety, każda reguła ma swoje wyjątki, które też winne być potraktowane wyjątkowo.

Poniżej przedstawiamy dwa krańcowo różne przykłady zachowań dyrektorów w omawianej sprawie. We Wrocławiu przy ul. Cybulskiego 36 mieszczą się dwa instytuty fizyki Uniwersytetu Wrocławskiego: Instytut Fizyki Teoretycznej i Instytut Fizyki Doświadczalnej. W IFT podpisy pod petycjami o uwolnienie W. Frasyniuka i relegalizację "S" były zbierane w pełnym komforcie, powiedziałbym z gracją. Petycje były wyłożone w sekretariacie instytutu i kto chciał, podpisywał. Ówczesny dyrektor IFT prof. dr. hab. Zygmunt Galasiewicz złożył swój podpis jako jeden z pierwszych. Gazetki solidarnościowe, lub plakietki z napisem "Solidarność żyje" wisiały długo na ścianach zajmowanych przez fizyków teoretyków, bo dyrektor instytutu nie miał ochoty ich zauważać. Miał widocznie jakiś swój, filozoficzny pogląd na to, co się dzieje i co przedej, czy później musi nastąpić. Toteż obecność prof. Z. Galasiewicza na zebraniu reaktywującym "S" uniwersyteckiej fizyki potraktowano jako rzecz samą przez się zrozumiałą.

Odmienne atmosfera panowała w latach 1984-87 w Instytucie Fizyki Doświadczalnej, gdzie ówczesny dyrektor, prof. dr hab. Bogdan Sujak, osobiście, własnymi pazurkami zdrapywał solidarnościowe ulotki, głośno pomstując na wichrycieli. Raz doszło nawet do publicznego rugania

"Solidarność" staje się związkiem weteranów (pracy socjalistycznej i walki z komuną po prostu). Ludzie odchodzą z zakładów, a one stanowią bastiony "S" przez te wszystkie lata. Czy przenoszą do spółek i prywatnych biznesów idee i etos Związku - trudno powiedzieć. Tam, gdzie chodzi o pieniądze zapotrzebowanie na idee jest raczej znikome. Państwowe firmy umierają same z siebie, a dobijają je decyzje kolejnych rządów. Na pokładzie zostają zapalający, nieudacznicy i dyrektorzy formujący się w spółki.

Jaka jest zatem perspektywa Związku?

Historia ustawiła "Solidarność" na strajkowych bramach. Tysiące zdjęć utrwaliło ten obraz w naszej pamięci. Teraz, mimo strajków, bramy są puste.

Czy szukać nowej symboliki, czy też nowych rozwiązań, w których nikt nie będzie wyciągał raka przez bramę, mimo, że od tego widoku iza się w oku kreści.

Barbara Piegdon

pracownika naukowego instytutu; który zbierał podpisy pod wspomnianymi petycjami do władz. Powstała wówczas burza, bo nasz kolega, nie pozostał dłużny przyncypałowi, zarówno w tonie, jak i w słowach. Życie dowiodło, że słusznie. Nie byłoby potrzeby wracać do tych spraw, gdyby nie fakt, że prof. B. Sujak wstąpił do "S" (oczywiście po jej legalizacji). Wstępując, nie czuł się jednak zbyt pewnie, bo deklarację członkowska podrzucił poprzez swojego podwładnego.

Nasz Statut nie stawia żadnych przeszkód wstąpienia do "S" tym, którzy w okresie trudnym dla Związku wypowiedzieli się i działali przeciwko "S" i jej członkom. Propagandzie reżimowej udało się wmówić wielu prostym ludziom alternatywę: albo "ład i porządek", albo "Solidarność". Jak w tym kontekście zrozumieć profesora Uniwersytetu? A może pan prof. B. Sujak napisze do nas, czym się kierował, w swoich wystąpieniach przeciw akcjom "S", a czym kieruje się dzisiaj, wstępując do naszego związku?

Na tle zdarzeń podobnych jak w Instytucie Fizyki Doświadczalnej, nasuwa się refleksja nieco ogólniejsza: czy komórka związkowa winna mieć statutowe prawo, aby w uzasadnionych przypadkach podziękować za przynależność osobie, do której większość członków nie ma zaufania.

Józef Wysocki

### oświadczenie

Wrocław, 13 lutego 1989 r.

Jako były dowódca 14 pułku Armii Krajowej - Lwów - Wschód stwierdzam, że ob. Karol Smoczkiwicz ps. "Smok" zam. w Upolu, ul. Jasna 6 nie był żołnierzem w podległej mi jednostce wojskowej. Wyżej wymieniony podaje się za porucznika WP 14 p., 40 p. 11 Dywizji Karpackiej, oraz Kawalera Krzyża Wirtuti Militari. Jest to niezgodne z prawdą.

Karol Smoczkiwicz urzędza przeróżne uroczystości i jest zapraszany do kościołów, jako "założyciel" związków zawodowych i "wykonawca" sztandarów AK. Wszystko to razem wzięte stanowi oszustwo i mistyfikację.

Włodzimierz Białoszewicz  
"Wiktor" - Dan

b. d-ca 14 p. AK Lwów - Wschód



# MASONI Z LWP

Dziewiątego dnia sierpnia kierownictwo państwowe - partyjne spotkało się z innym niemniej ważnym kierownictwem - resortu spraw wewnętrznych. Górę partyjną i rządową reprezentowali Kiszczak, Rakowski i Miller, wierzuszkę MSW - m.in. gen. Połosa. Mass media postarały się, by

## przełkną, czy zabiją

W dorosłą politykę weszliśmy z takim rozmachem i w takim tempie, że trudno zdać sobie sprawę z tego, co to dla owej polityki oznacza. Przywykliśmy do zabawy w policjantów i złodziei, w której bardziej liczył się talent organizatora, niż umiejętność negocjacji.

I właśnie negocjacyjny spryt cenimy sobie dziś najbardziej. Pamiętamy z książek, że polityka to pięknie drukowane plakaty z programami i postępujemy tak, jakby sukces naszej partii (?) zależał od poparcia w wyborach. Zyjemy jednak w Polsce, a tu sukces programu nie polega na liczbie oddanych głosów, a na sile środowisk gotowych o program ten walczyć.

Od lat już jest tak, że swobody polityczne są w stanie wyniszczyć strajkujące zakłady pracy. To akurat być może się zmieniło, ale...

Mamy nierentowne zakłady. Cierpimy na przerost administracji, prywatna przedsiębiorczość rozwija się głównie dzięki chorobie państwowej gospodarki. Każda reorganizacja Paławygu, w którym na jednego robotnika przypada dwóch pracowników umysłowych - musi oznaczać redukcję. Gdyby przeprowadzić głosowanie - stosunkiem 1200 do 600 powinniśmy przegrać. Jeżeli ktoś chce mieć poparcie dla Sejmowej ustawy o likwidacji gospodarczych wraków - niech omija wielki przemysł, bo on wyłącznie z wraków się składa.

Na pewno nie jest wyjściem myślenie o społeczeństwie w kategoriach: "przełkną, czy zabiją". Nie można na dłuższą metę wybierać wariantów in-deksacji wyłącznie na podstawie przewidywanej skali niezadowolonia. Na pewno wreszcie niewiele przyniesie myślenie o "Solidarności", jako o dbającym wyłącznie o socjalne zabezpieczenia potencjalnym przeciwniku reformy.

Znane są przykłady brytyjskich central związkowych walczących o utrzymanie nierentownych państwowych gigantów. Ale znane są też włoskie doświadczenia związków przejmujących fabryki na własność i zapewniających im dochód. Na angielskie błędy nas nie stać. Polska nie przeżyłaby trwającego rok strajku górników. Reforma musi znaleźć ludzi nią zainteresowanych. Polityka też. Musi stać się własnością społeczną i to nie tylko wtedy, kiedy trzeba dokopać czerwoniemu. (pk)

### SPROSTOWANIE

W "R" nr 36 ukazał się tekst "Pieniądze za miedz" o strajku w Zagłębiu Miedzowym. Podałem w nim informacje, uzyskana od rzeczownika Informacji Komitetu Strajkowego, o tym, że Romuald Halicki, szef KS jest członkiem PZPR. Przepraszam

Paweł Kasprzak

zakłopotany frontem odmowy premier nieistniejącego gabinetu ukazał się tym razem w tle dziarskich i zdecydowanych oficerów. Osiem dni wcześniej Rakowski straszyl zbuntowanych ZSL-owców stanem wyjątkowym i więzieniami... dla OKaPu. Straszą nas nie po raz pierwszy, gdy po teatralnej rezygnacji Jaruzelskiego na poprzednim plenum, narastał kryzys prezydencki, ostrogami zabrzęczała Rada Wojskowa MON. W swym pierwszym publicznym wystąpieniu tajemniczy generałowie ostrzegli, że na najwyższym urzędzie zaakceptują tylko partyjnego generała. Otwarty szantaż ze strony wojskowego ciała o utajnionym składzie nie wywołał w naszej prasie szczególnego rezonansu, choć w wirze głośności zapachniało wyraźnie bananową republiką.

Być może dlatego, że nasi liderzy podzielali (z odmiennych niewątpliwie pobudek) pogląd generalicji. Skoro jednak sekretary oficerski Konwent dal głos w tak ważnym dla Kraju momencie, warto przyjrzeć mu się bliżej.

Rada Wojskowa MON powstała jeszcze przed bratnią pomocą dla Czechosłowacji, by zwiększyć wewnątrzresortową demokrację. Zwiększała ją w sposób osobliwy, bo o jej składcie całkowicie arbitralnie decydował minister obrony. RW (Radę Wojskową) MON od grudniowej WRON różnił jedynie niejawni skład - najwyraźniej starsza siostra jest bardziej wstydlawa. Wstydlwość popłaca bo WRON rozwiązał ten, co ją zawiązał, a starsza siostra ma się znakomicie i nawet potrzasa zza kulis szabelką. Na plus Jaruzelskiemu trzeba zapisać fakt, że popierają go ci, których mianował. A gdyby utajnić głosowanie?

Paweł Kocięba

## jeden i trzydzieści dziewięć

ROZMOWA Z ROMUALDEM SIEPSIAKIEM - SEKRETARZEM WROCŁAWSKIEGO KLUBU OBYWATELSKIEGO

Red.: Różnie potoczyły się losy wojewódzkich Komitetów obywatelskich. Duże emocje, spreczne uchwały KKW i Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, gdzieśgdzie zniechęcenie i rozgorczenie. Jaka była wrocławska droga?

R.S.: Zwyciężyła koncepcja najuczciwsza - po wykonaniu olbrzymiej roboty w kampanii i wyborczym zwycięstwie rozwiązaliśmy się, co nie oznaczało zaniechania działalności. Zarówno ta robota, jak i zwycięstwo odsuwały na margines pretensje o niedemokratycznie wyłoniony skład. Nie przestaliśmy być jednak przez to częściowo zasadne. Wszyscy członkowie Komitetu musieli się teraz ponownie zdeklarować - czy mają wolę i możliwości zorganizowania się w czasochłonną i bez porównania mniej wdzieczną pracę na rzecz lokalnych samorządów i zaplecza dla parlamentarzystów. Sprawa była stawiana uczciwie, kto chciał wrócić do zawodu i normalnego życia mogli się wycofać, a kto wyraził wolę dalszej pracy znajdował miejsce w utworzonym w dniu rozwiązania Komitetu Wrocławskim Klubie Obywatelskim. Nazwa zresztą nie grała roli. Teraz, miesiąc po powołaniu Klubu wszystkich byłych członków Komitetu raz jeszcze zapraszamy do pracy w Klubie. Tak jest we Wrocławiu; lokalne Komitety zrobiły jak uważały za właściwe, bo nie jesteśmy dla nich żadną władzą.

Red.: A *propos*, ile jest Komitetów lokalnych?

R.S.: Poza Wrocławiem mamy w województwie 39 Rad Narodowych - przy każdej istnieje niezależna grupa, którą możemy umownie nazwać komitetem. Prawdopodobnie te inicjatywy w większości przerodzą się w Kluby. Nie wszystkie wszakże, bo niektórym bardzo zależy na nazwie "Solidarność".

Red.: Jakie są zadania Klubu, czy raczej Klubów?

R.S.: Potrójne. Stworzenie silnej więzi między naszymi posłami i senatorami a wyborcami (spotkania, biu-

ro, materiał do interpelacji) i przygotowania do wyborów samorządu terytorialnego.

Red.: Jeśli mowa o interpelacjach - jest oczywiste, że gros spraw trafiających do biura będzie miało charakter interwencyjny, a więc odpowiedni dla Rady Narodowej, a nie parlamentu.

R.S.: Oczywiście, i te wszystkie sprawy będą trafiały do Rad Narodowych. Będziemy je pilotować i śledzić efekty. Przyjęliśmy taką roboczą zasadę - jeśli jakąś sprawę załatwimy po myśli wyborcy, nie zwracamy głowy posłowi, jeśli natomiast nasza odpowiedź jest negatywna (mieszkania itp.) parlamentarzysta musi być o tym poinformowany. Chodzi o jego dobre imię.

Red.: W Radzie Klubu, obok posłów i senatorów, jest was dziesięciu gniewnych. Czy to wystarczy?

R.S.: W tej chwili ludzie są w rozjażdżach, od 1 września dokonamy precyzyjnego podziału na sekcje - każdy będzie za coś odpowiadał i dobierał sobie ludzi.

Red.: Kto będzie kierował zespołem ekspertów?

R.S.: Szef Klubu, prof. Franciszek Połomski zobowiązał się znaleźć odpowiednią osobę - prócz autrytetu naukowego musi ona posiadać talenty organizacyjne. Zespół podzielił się przypuszczalnie wg rozdziałów programu wyborczego "S". Grupa prawników będzie obsługiwała jednocześnie Klub i RKW - nie ma sensu dzielić się na jednym piętze.

Red.: Czy Klub jest ciałem politycznym?

R.S.: I tak i nie. Przyjęliśmy zasadę nie wydawania żadnych oświadczeń wiążących ręce naszym posłom. Z drugiej strony prosimy o współpracę i delegowanie odpowiednich ludzi, wszystkie środowiska i ugrupowania uznające szerokopojętą linię Wałęsy. Pod jednym warunkiem: nie będą to oficjalni przedstawiciele recytujący stanowiska macierzystych organizacji, a mający nam pomóc fachowcy.

Rozmawiał Paweł Kocięba



# KAMIENNA

Jak zdobyć mieszkanie? Drogi są różne - kupić, dostać, wynająć. Można też wybudować, jeśli się ma na to ochotę.

Trochę historii.

W latach 60-tych zapisywanie się do spółdzielni, a tym bardziej kupowanie mieszkania było ekstrawagancją. Mieszkanie się dostawało - z zakładu pracy, z kwaterunku, ewentualnie w spadku. Dostawało się za darmo, budowało szybko, oczekiwało krótko. Jak wielkie były dotacje do budownictwa mieszkaniowego, może świadczyć fakt, że cena mieszkania była porównywalna z ceną futra na placu przy Krakowskiej. Dodam, że gomułkowska norma nie przewidywała futer z norek.

Lata 70-te to pierwszy boom na spółdzielnie. Zaczęto nie wierzyć i masowo się zapisywać - wnosząc wkład dostępny dla normalnej kieszeni. Mieszkania komunalne stawały się powoli siedliskiem biedoty, natomiast miłośnicy spółdzielczości M-iles w dobrej dzielnicy, znać było ustawionym. Droga rotacji, deputatów, przyspieszeń dostawali je ci, którym były rzeczywiście potrzebne i inni. W tym czasie były już pierwsze sygnały mieszkaniowego głodu. Jako remedium wprowadzono do Polski licencje na fabryki domów. Miały produkować prefabrykaty (dużo). A z nich, tak jak z klocków, składać się miały domy dla mas (szybko). Spodziewano się, że w okamgnieniu kraj zapełni się żelbetowymi osiedlami.

Lata 80-te - w gąszczu przepisów, kolejkowiczów (z tzw. Kolejki Mieszkaniowej) na placach budów, u ekspertów, u tych, którym się udało będzie próbować - w kolejnych artykułach cyklu "Kamień na kamieniu" - szukać odpowiedzi na pytanie -

## JAK ZAMIESZKAĆ ?

nie powinni. Nie mamy elementów na czas, w odpowiednim asortymencie, nie mówiąc już o jakości. Zgodnie z harmonogramem robić mieliśmy już inne budynki.

Coraz dłużej trwa uzbrajanie terenu. Budynki na os. Kosmonautów, które mają być oddane w tym roku praktycznie stoją na gołej ziemi. Teraz dopiero przychodzi firma doprowadzić do nich kanał ciepłowniczy, mimo, że wszystko powinno być przygotowane do podłączenia przed rozpoczęciem budowy.

Do tego trzeba dodać dekapitalizację sprzętu naszej firmy, w ostatnim roku dostaliśmy dwa nowe dźwigi, ale są u nas żurawie, które pracują od kilkunastu lat, tak samo jest z innymi urządzeniami. Zestarzały się i wysłużyły już bardzo.

Dlaczego jest tak jak jest?

- Pracuję już wiele lat w budownictwie i mogę powiedzieć, że kiedyś inwestycje były lepiej przygotowane, dokładniej zaplanowane pod względem projektowym, dokumentacyjnym, technicznym. Projekt osiedla, które budujemy wygrał konkurs na rozwiązanie architektoniczne. Miał to być przykład na możliwości wielkiej piły. W efekcie, mamy projekt niebanalny, ale, obliczyliśmy nakład pracy, jakiego wymaga ta realizacja - jest większy o 80% od tradycyjnych wielkopłytowych "klocków". Trzeba też pamiętać, że im większe jest rozżebienie bryły budynku tym bardziej narażamy go na przemarzanie, przemakanie.

Gdzie szukać wyjścia z mieszkaniowej ruiny?

- Mieszkania powinny być drogie. Po tym, jak zachowują się ludzie pracujący w ramach patronatu wyraźnie widać dla kogo mieszkanie jest koniecznością, a dla kogo luksusem (drugim, a czasem trzecim mieszkaniem). Gdyby urealnić cenę mieszkań, można by sprzedawać je tym, co pieniądze mają. Dla tych, których nie byłoby na to stać powinny być refundowane przez zakłady pracy (np. dla potrzebnych im specjalistów), powinno być stawiane także tanie budownictwo o niższym standardzie. Przestały istnieć mieszkania komunalne. Coraz mniej jest

zakładowych, wydawało się, że spółdzielnie będą mogły obsłużyć wszystkich potrzebujących, ale bardzo szybko okazało się to niemożliwe i nikt nie wyciągnął z tego wniosków - to co teraz dzieje się z mieszkaniami można było przewidzieć 20 lat temu. W tej chwili jedyną szansą dla oczekujących jest indywidualne budownictwo - jeśli kogos na nie stać. Ewentualnie małe spółdzielnie zrzeszające ograniczoną liczbę członków. Wstępować do nich, zakładać, walczyć o lokalizację. Takie rozwiązanie radziłbym młodym ludziom. I nie bąd się, nie czekać.

Pięgoń

## DWA MILIONY BEZDOMNYCH?

JANUSZ SANOCKI JEST EKSPERTEM DS. BUDOWNICTWA, UCZESTNIKIEM OBRAD OKRĄGŁEGO STOŁU - PODZESPOŁU DS. POLITYKI MIESZKANIOWEJ. CZŁONEK TYMCZASOWEJ RADY REGIONU "S" ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Porozmawiajmy o przyczynach upadku budownictwa. Co się stało, że jest tylu bezdomnych w naszym kraju?

- Polska ma bogate zasoby potrzebne do rozwoju budownictwa; glinę, piasek, gips, wapno. Zatem przyczyną upadku budownictwa, tak zresztą, jak i całej gospodarki mają charakter systemowy. Najogólniej mówiąc powodem tej sytuacji jest upaństwowienie wszystkich sfer związanych w budownictwem tj. procesu projektowego (postawiono na kilka wybranych technologii przyjętych w skali całego kraju np. wielka płyta, co sprawiło, że błąd tych technologii tak wiele nas wszystkich kosztuje), procesu inwestycyjnego (spółdzielnie mieszkaniowe utraciły charakter spółdzielni i stały się instytucjami państwowymi. Są zbyt wielkie by lokatorzy mogli je skutecznie kontrolować) i całego procesu wykonawczego, mocy produkcyjnych (są to przedsiębiorstwa państwowe - wielkie, nierentowne i nieekonomiczne).

W jakim stopniu przedsiębiorstwa te są nieekonomiczne?

- Koszt jednego metra mieszkania w wielkim bloku jest większy, niż w prywatnym budownictwie. Z materiałów, jakie wkłada się w wielką płytę można by w systemie jednorodziennym wybudować 3 razy większą powierzchnię mieszkaniową.

Domy, które stawiają ludzie prywatnie, systemem omalże gospodarczym (brak jest sprzętu dla małych budów) przekraczają swym metrażem budownictwo uspołecznione. Nie mówiąc już o walorach estetycznych i humanistycznych. Wielkie osiedla nie są również lepszym wykorzystaniem terenu. Przy dobrym ustawieniu, na terenach zajmowanych przez osiedla można by wybudować dwa razy więcej jedno, dwurodzinnych domów. Dla wielkich osiedli nie ma żadnych uzasadnień, prócz tego, że łatwiej tam jeździć czołgami.

Czy zatem wszystkiemu winien jest monopol państwa?

## TAM JUŻ NIC NIE ROŚNIE

Ni dom, ni drzewo. Wykonawca największej w tej chwili inwestycji budownictwa mieszkaniowego (osiedla Kosmonautów - Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budowlane - Zachód) jest od dwóch miesięcy unieruchomiony brakiem pieniędzy. Spółdzielnia Mieszkaniowa "Piast" na rzecz której pracuje WFB-Z wykorzystala już tegoroczne niskooprocentowane kredyty, więcej bank dać nie chce. W tej samej sytuacji jest większość spółdzielni mieszkaniowych w kraju. Z informacji zebranych przez Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, w 1989 r. trzeba się liczyć ze zmniejszeniem liczby mieszkań o 30 tys. tj. w sektorze uspołecznionym o 1/4. (Życie Gospodarcze z 6.08.)

Osiedle Kosmonautów zaczęto realizować w końcu lat 70-tych, w tej chwili przygotowuje się do oddania łącznie ponad 500 mieszkań, w budynkach od 4 do 11 kondygnacji. Teoretycznie budynek o 120 mieszkańach można przekazać członkom spółdzielni w ciągu dwóch lat. Można by. Ale...

Brakuje ludzi. Poza tymi o wysokich kwalifikacjach (m.in. specjalistami od montażu) odeszli niemal wszyscy murarze, tynkarze itp. Gdzie? Eksport, prywatne firmy, własne interesy, ostatnio spółki. Poszli sobie, bo w WFB zarabiała się ok. 140 tys. (murarze), ok. 180-200 tys. (montażysty). Praca jest akordowa i nikt by się nie sprzeciwił, gdyby wykonanie zależało jedynie od pracujących. Brak (na czas) materiałów skutecznie zniechęca ludzi do trzymania się planu.

Materiały to w tej chwili prawdziwa tragedia - mówi kierownik budowy Kazimierz Petri - nie jestem w stanie zapewnić prawidłowej organizacji pracy. Np. prefabrykaty mamy z naszej byłej Fabryki Domów (obecnie samodzielne przedsiębiorstwo), a oni mają też swoje problemy i nie produkują tylu izb,



# KAMIEŃ

- Wszystkie wady fazy projektowej, inwestycyjnej i wykonawczej wynikają z upaństwowienia. W ramach ogólnej woli i inicjatywa zniszczono cegielnię i drobny przemysł materiałów budowlanych - w efekcie trzeba było przestawić się na monokulturę technologiczną - materiał i energochłonne. Na stan naszego budownictwa, ogromny wpływ miało doprowadzenie do bankructwa kamieniczników. Państwo, po wojnie ustaliło bardzo niski czynsz. To sprawiło, że budowanie mieszkań, po to by je wynajmować stało się nieopłacalne. Kamienicznicy zostali wywłaszczeni i zrujnowani. Dlatego teraz mamy zniszczone stare dzielnice miast, bez właściciela, bez gospodarza, bez pieniędzy na ich remont i konserwację. Role kamieniczników przejęło państwo, obciążając każdego mieszkańca niemal za darmo. Tak też wygląda syt. spółdzielni mieszkaniowych, faktycznie wymagają one dotacji i są na państwowym garnuszku.

Przy Okrągłym Stole w podzespole ds. polityki mieszkaniowej, próbowano szukać rozwiązań tej sytuacji. O czym radzono przede wszystkim.

- Przy Okrągłym Stole podstawowym stało się hasło upodmiotowienia społeczeństwa tzn. zmienić powinny się zasady dotowania - z płynących w tej chwili w sposób przedmiotowy (do spółdzielni) - na podmiotowy (płynący bezpośrednio do kieszeni obywatela, który chce wybudować dom). Stanem idealnym byłoby, gdyby mógł on to zrobić z własnych pieniędzy. Przy OS optowaliśmy za niskoprocentowanym kredytem dla budujących się. Nasza strona zaproponowała cały system preferencji, dla tych, którzy chcą opuścić kolejkę mieszkaniową (liczbę osób oczekujących na mieszkanie szacuje się na około 2 miliony, przy stu kilkudziesięciu tysiącach mieszkań oddawanych rocznie w sektorze państwowym) i zwolnić państwo ze zobowiązań. W zamian za opuszczenie kolejki proponuje się system zachęt materialnych takich, żeby szukanie własnych dróg do mieszkania było realne.

Temu służyć ma Bank Gospodarki Mieszkaniowej, powiedz coś więcej na jego temat.

- BANK GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ, który się zawiązuje, stawia sobie cele, o których mówię, poza tym ma zamiar popierać rozwój produkcji budowlanej, a środki na to czerpać z wkładów obywateli i firm zainteresowanych w umieszczeniu części swego kapitału w BGM. Szczególny charakter tego banku ma polegać na tym, że części zysków umieszczone w nim będą zwolnione od podatku dochodowego.

Należy opracować taki system, by budowanie mieszkań było jak najbardziej opłacalne. Przy OS uchwalono ustawę, że nowe firmy budowlane na 10 lat zwolnione są od podatków. Proponowaliśmy nawet więcej - zwolnienie od podatku całej sfery związanej z budownictwem mieszkaniowym, od sfery projektowej począwszy.

Proponowaliśmy też wycofanie się państwa z przedsiębiorstw budowlanych (wielkich, nierentownych, 2le

zarządzanych, stanowiących pole do nadzuch) proponowaliśmy zmianę stosunków własnościowych. Daleko idąca reprivatyzacja przedsiębiorstw państwowych poprzez uwłaszczenie pracowników.

Jak to zrobić, żeby nomenklatura nie przejęła majątku firmy?

- W sensie efektu końcowego nie ma znaczenia, kto staje się właścicielem, byle był nim pełnoprawnie. Patologia uwłaszczenia nomenklatury polega na tym, że nie narusza się struktury organizacyjnej budownictwa, zostawia monopole, ba korzysta z sytuacji monopolisty. W tej chwili one dyktują warunki, a spółki powstają po to by obesć przepisy prawa podatkowego. Jedynie, co może zahamować ten proces to podział (nawet administracyjny) molochów na małe przedsiębiorstwa i przekazanie ich majątku (w postaci akcji) zakładze. Częścią akcji ma dysponować Bank Gospodarki Mieszkaniowej, który reprezentowałby interesy oczekujących na mieszkanie. Chodzi o to, by zachować równowagę między interesem ogólnospołecznym, a interesem załogi. To oczywiście wymagałoby rozwiązań na poziomie Sejmu.

Co w waszym podzespole OS było przedmiotem największych kontrowersji?

- Były to zobowiązania państwa wobec tzw. Kolejki Mieszkaniowej. Uważaliśmy, że państwo powinno się wywільniać ze swych zobowiązań na warunkach takich, na jakich się ich podejmowało. Strona rządowa była zdania, że powinno się to odbywać według zasad obowiązujących w danym momencie. Mogłoby to doprowadzić do syt. w których na przykład kazano by obywatelowi pokryć całkowite koszty budowy mieszkania, mimo, iż podpisywał umowę na całkiem innych warunkach.

(rozmowa nieautoryzowana)

## WROCŁAW I OKOLICE

\*\*\* W 1989r. w ciągu siedmiu miesięcy na terenie województwa wrocławskiego wybudowano w gospodarce społecznej 1177 mieszkań. W tak zwanym analogicznym okresie roku ubiegłego 1318.

\*\*\* według wstępnych danych Narodowego Spisu Powszechnego, w województwie wrocławskim było 321,5 tys. mieszkań zasiedlonych oraz 7,5 tys. mieszkań niezasiedlonych. Niestety, Pani w Urzędzie Statystycznym powiedziała, żeby się nie cieszyć, bo mogły zostać zasiedlone już 9 grudnia 1988 (następnego dnia po Spisie).

\*\*\* województwo wrocławskie liczy 1 milion 119 tysięcy (a miasto W. 637,2) mieszkańców. W ubiegłym roku oddano (sektor prywatny i państwowy) do użytku 5122 mieszkania.

\*\*\* jedna cegła w sklepie na ulicy Karmelkowej kosztuje 137zł i 50gr (pełna), 115zł i 50gr (dziurawka). Czasem można trafić na tańszą - od 75zł, można też pojechać pod Lublin - tam jedna cegła cementowo-wapniowa kosztuje 47zł.

\*\*\* cement 24.000zł tona.

\*\*\* wapno 25.650zł tona.

\*\*\* lepek 115zł kg.

O ile jeszcze nie zostało wykupione. To informacja dla tych, co chcą się budować.

\*\*\* w spółdzielni mieszkaniowej "Cichy Kącik" własnie rozdawane są mieszkania osobom, które stały się członkami spółdzielni w 1970r - M-4, 1971r - M-3, 1971,72r - M-1, M-2. Według rozdzielnika z ostatnich dwóch lat oddano do użytku 179 mieszkań. W kolejce czeka drobnotka ... 8000 osób.

To informacja dla tych, którzy chcą dostać.

\*\*\* mieszkanie ok. 40 m<sup>2</sup>, w Śródmieściu, z telefonem - do wynajęcia od zaraz. Cena przystępna 50\$, płatne za dwa lata z góry. To informacja dla tych, którzy chcą wynająć.

\*\*\* dom w stanie surowym, z ogrodem - 13 000\$.

To dla tych, którzy chcą wykończyć.

\*\*\* mieszkanie do kupienia, w zasadzie, każde. Dobre dzielnice - 250\$- 1m, gorsze dzielnice od 170\$ za metr.

To dla tych, co chcą kupić.

\*\*\* strych. Nie ma statystyki. Według przepisów regulujących garacy problem poddaszy (z 1988 r) - Zarządy Budynków Państwowych powinny zarządzić badania, przeprowadzić ekspertyzy i zgłosić wyniki do Wydziału Spraw Lokalowych. Stare Miasto nie wchodzi w grę, najwięcej jest w Śródmieściu. Tyle teoria. W praktyce trzeba szukać samemu. Zebrać opinie Komitetu Gieśdlowego, lokatorów, opinie architekta. Na koniec oddać wszystkie te dane od Wydziału Spraw Lokalowych, a tam słicznie podziękują za odnalezienie strychu i... przydziela go komuś innemu. Bo kolejka jest długa, a chętnych więcej niż poddaszy. Czasem może pomóc miejsce pracy (w okolicy). Prawo do strychu mają ci, którzy mają ... trudne warunki mieszkaniowe. (Dane uzyskane od podobno kompetentnego urzędnika w Urzędzie Wojewódzkim).

To dla tych, co lubią pod dachem.

\*\*\* mieszkania rotacyjne - według urzędnika powyżej - to wymysł Gierka i Jaroszewicza, ale ludzie siedzą i czekają.

To dla tych, co lubią siedzieć.

\*\*\* mosty we Wrocławiu są w kiepskim stanie. Jak twierdzi na łamach lokalnej prasy nasz inż. Siepiak - można wpaść do wody (będąc pieszym). Ze względu prawdopodobieństwo, że ktoś spadnie nam na głowę - odradzamy mieszkanie pod Grunwaldzkim i Trzebnickim (do czasu remontu).

To dla tych, co chcą zostać kiozardami.

\*\*\* NAMIOT RODZINNY, 4-OSOBOWY, CZESKI, DWA POMIESZCZENIA I WERANDA - 650 TYSIĘCY.

To dla tych i tamtych.

Dane opracowano na podstawie informacji ustnych i telefonicznych udzielanych nam przez odnośne urzędy administracji państwowej oraz prasowych ciert i biura ogłoszeń. Dane zbierano w dniach 9 - 11 sierpnia.

Wszystkim bardzo dziękujemy. K. Lubieniecka, B. Pięgoń



## MIĘSO ZZA GRANICY

Jak bumerang podczas wszystkich towarzysko-rodzinnych rozmów powraca jeden temat - MIĘSO. Nie pomagają nawet wegetarianie tłumaczący, że świetnie można zastąpić je np. soją. Zdrowiej i nie trzeba zabijać.

W pogoni za tym deficytowym towarem mieszkańcy Milicza i sąsiednich wiosek jeżdżą do Krotoszyna (ościenne województwo kaliskie). Mięsa tu więcej, wyroby lepsze i przede wszystkim taniej. Od dawna Wielkopolska słynie z dobrze prosperujących, dużych gospodarstw. We wsiach piękne domy, czystość i jakos inaczej niż we wrocławskim.

Niedaleko Krotoszyna, między Cieszkowem a Zdunami przed wojną biegła granica państwa. Cieszków należał do Rzeszy, Zduny do Polski. Z

dzieciństwa pamiętam walki toczone na granicy między wyrostkami z tych dwóch miejscowości. Tak naprawdę nigdy nie wiedziałam, kto jest bardziej polski: mieszkańcy Zdun, zwani u nas "poznanskimi pyrami", czy narodowościowa mieszanina wrocławskiego Cieszkowa, której większość stanowili przesiedleńcy zza Buga. Ten antagonizm między "polskimi" Zdunami - "niemieckim" Cieszkowem (lub - inaczej - między "poznanskimi pyrami" a "ukraińską hołotą") powoli zamierał. Bójek było mniej. Spokojnie nie bojąc się o głowę można było pojechać z damą do zdunskiego kina. Teraz sprawa powraca. Wrocławianie ogromnymi torbami wożą z Krotoszyna upragnione i tanie mięso. Mieszkańcy kaliskiego z niechęcią patrzą na tych klientów, bo po ich wyjściu pustoszeją polki. W Miliczu mówi się, że władze Krotoszyna zamierzają ukrócić zakupy tych zza granicy.

(dp)

## ciężka woda?



fol. NAF-Dementi

## TYLKO W BLOKU!

### Marionetki

to tytuł korespondencji Leszka Mazana dotyczącej kłopotów jakie ma czechosłowacka tv i radio z poleceniem cenzurowania nazwisk (z nagranych już audycji) i wypowiedzi opozycyjnych sygnatariuszy słynnej petycji do rządu CSRS pt. "Kilka zdań". Nagonka na niełojalnych trwa - naród piszący do czechosłowackich pism nie posiada się z oburzenia. L. Mazan cytuje satyryczny dikobraz potępiający sygnatariuszy "którzy, o zgrozo zamiast kroczyc do przodu, cofają się manipulowani oczywiście przez ciągle komunistożerczych kapitalistów.

Ilustracją korespondencji było zdjęcie radzieckich czołgów w Bratys-

ławie w 1968r.

Weekendowy cenzor Gazety Robotniczej nie pozwolił na godzenie w sojusze i wycofał "Marionetki" z druku. Wycofano też notkę o sporze w tygodniku Kmen "o zasadność utrzymania nazwy jednej z ulic, imieniem Stalina". Przypomniano jego zasługi w wyzwoleniu Czechosłowacji i to, że pomniki tego męża stanu stoją, a niektóre są nawet odnawiane.

\*\*\*\*

W Czechosłowacji trwa kampania przeciw opozycji. Fabryki jak za dawnych, dobrych czasów uchwalają czyny produkcyjne w ramach protestów przeciw antysocjalistycznej działalności. Brygada Zdenka Slivki z kopalni w Stonawie zadeklarowała 18 rekordów na czeski XVIII Zjazd KPCZ.

(rk)

pensja radzieckiego kosmonauty wynosi 300 tuoli + 10% -wy dodatek za pierwszy lot i 20%-wy za piaty. • 22% ankietowanych Francuzów uważa, że przybycie z innych planet już odwiedzili Ziemię. • Król Beninu zaproponował społeczeństwu projekt wyjęcia z kryzysu gospodarczego. Polegać on ma na "zaniechaniu spożywania posiłków trzy razy w tygodniu". • Codziennie przynajmniej kilkunastu mieszkańców NRD emigruje do Niemiec Zachodnich. Jeśli tak dalej pójdzie to, jak słusznie obawia się Bonn, zjednoczenie Niemiec nastąpi w RFN. • W NRD pracuje w tej chwili ok. 130tys obcokrajowców. • Dotychczas nie uzyskaliśmy od Czechosłowacji odszkodowań za zanieczyszczenie Odry mazutem w 86r., ale za to podpisana została nowa umowa między PRL, CSRS i NRD między innymi w sprawie zapobiegania degradacji środowiska w przygranicznych obszarach. • 12% ankietowanych Francuzów jest przekonanych, że wroźki absolutnie dokładnie przewidują przyszłość. • Jedno jajko kosztuje 10m sześć. gazu ziemnego a koszt wystawienia rachunku odbiorcy tego gazu jest kilkakrotnie wyższy niż uzyskana za niego zapłata. • Wyprawka niemowlęcia i podstawowe jego zaopatrzenie kosztuje rodziców ok. 300tys. zł. • Pomoc Busha dla Polski wynosi 2,5 dolara na głowę. • Dzienna dawka mięsa zakupionego w krajach zachodnich przez Polskę wynosi mniej niż 30g na osobę. • Prognozy dot. stopnia nierównowagi rynkowej w 89r. są bardzo pesymistyczne. • Pierwsza prywatna szkoła samoobrony Samuraj otworzona została we Wrocławku. • 6-u działaczy rumuńskiej partii komunistycznej opublikowało list otwarty krytykujący politykę Nicolae Ceaucescu. • Liga Ochrony Praw Człowieka w Rumunii oskarżyła o szpiegostwo syna jednego z sygnatariuszy w/w listu. • 25% ankietowanych Francuzów uważa, że Słońce krąży wokół Ziemi. • Za pośrednictwem węgierskiej tv (której dawał wywiad) był król Rumunii Karol Michał zwrócił się po rumuńsku do ludności Rumunii. Prasa nie podaje z czym konkretnie się zwrócił, ale Rumunia wezwała swego ambasadora na konsultacje, wystosowała protest i wycofała zaproszenie dla węgierskich delegatów Rad Narodowych. • Węgry, które znalazły się na bardzo nędznej pozycji, mając na celu uzyskanie od imperialistów USA i marionetek południowo - koreańskich kilku dolarów, pozbawiły obywateli Koreańskiej Republiki Północnej możliwości podróżowania i wprowadziły wizy. W uzupełnieniu informacji dodać należy, że Węgry służą teraz bez wahania marionetkom południowo - koreańskim jako lokaj. • Premier Cz. Kiszczak w związku misją utworzenia nowego rządu spotykał się i prowadził rozmowy z czołowymi osobistościami naszego życia publicznego. • 14.08. - premier Cz. Kiszczak zrezygnował z funkcji premiera. • Rekord stania na tylnym kole od roweru wynosi 1godz. 16min. 54s i należy do C.Stronga z Wielkiej Brytanii.

Renata K.

Adres redakcji: plac Czerwony 1/3/5  
**REGION** Telefon: 55-87-41,  
 55-55-11 w. 283 (do 15-tej), 21-53-89  
 (wieczorem i w nocy). Prosimy o regularną informację, a zainteresowanych o kontakt. Numer zamk. 45.08.1989  
 Druk: RKK NSZZ "S"